

Burza w dwóch kroplach wody



ALEKSANDRA RYBIŃSKA

Redaktor „Nowej Konfederacji”,
publicystka wPolityce.pl

Bez gotowości do kompromisu ze strony Arabii Saudyjskiej i Iranu, na zgłiszczach zniszczonego kalifatu zrodzi się nowy konflikt, wzdłuż szyicko-sunnickiej linii podziału

„Dyplomacja jest domeną ludzi dojrzałych, a nie ludzi aroganckich i nowobogackich” – Mohammad Javad Zarif, minister spraw zagranicznych Iranu

2 stycznia br. Arabia Saudyjska dokonała egzekucji Nimr al-Nimra, radykalnego kleryka i przywódcy szyickiej mniejszości, zamieszkującej obfitujący w ropę wschód kraju. Śmierć duchownego, oskarżanego przez władze saudyjskie o terroryzm, wywołała protesty na całym Bliskim Wschodzie. Oburzeni szyici wtargnęli do ambasady Arabii Saudyjskiej w Teheranie i podpalili budynek. Duchowy przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, dolał jeszcze oliwy do ognia deklarując, że „Boska ręka zemści się na saudyjskich przywódcach”. Rijad zerwał stosunki dyplomatyczne z Iranem i dał irańskim dyplomatom 48 godzin na opuszczenie kraju. Dzień później zerwano umowy handlowe i zawieszono połączenia lotnicze między oboma krajami. W ślad za Arabią Saudyjską poszły inne sunnickie kraje regionu, m.in. Kuwejt, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Katar.

Szyicka piąta kolumna

Saudyjczycy musieli mieć świadomość, że egzekucja duchownego szyickiego wywołała opór w szyickich społecznościach w regionie i zaostrzy zimną wojnę, którą regionalni rywale toczą ze sobą od ponad dekady, a jednak zdecydowali się na ten krok. Powodem było porozumienie nuklearne pięciu światowych mocarstw z Iranem. W grudniu ubiegłego roku, w ramach realizacji tego porozumienia, Irańczycy odesłali 11 ton wzbogaconego do 20% uranu w depozyt do Rosji. Demontują także centryfugi do wzbogacania uranu. Jeśli porozumienie zostanie zrealizowane, sankcje nałożone na Iran zostaną zniesione. Oznacza to odblokowanie depozytów irańskich w bankach światowych, w kwocie około 100 mld dolarów oraz zwiększenie irańskiego eksportu ropy – z niekorzyścią dla Saudów, którzy traktują ropę jako broń polityczną.

Warto mieć świadomość, że właśnie pod naciskiem Rijadu kraje OPEC podtrzymują wysoki poziom produkcji ropy,

„nawet jeśli cena surowca miałyby spaść poniżej 20 dolarów za baryłkę”. Niska cena ropy ma osłabić głównych rywali geopolitycznych Rijadu – Rosję i Iran. Póki Iran jest obłożony sankcjami, ta strategia działa, Teheran ma bowiem niewielkie pole manewru. Po zniknięciu sankcji, sytuacja może się dramatycznie zmienić. A Saudowie już teraz tracą na niskiej cenie ropy. W budżecie na 2016 rok mają deficyt 98 mld dolarów. Już zapowiedzieli obniżkę subsydiów do wody, benzyny i energii elektrycznej. Niektóre sektory gospodarki są prywatyzowane. W ten sposób Saudowie chcą doprowadzić do osiągnięcia w 2020 r. zrównoważonego budżetu. Żeby zmniejszenie przywilejów było akceptowalne dla obywateli, należało je podbudować ideologicznie. Nimr al-Nimr zginął, aby Rijad mógł wmówić Saudyjczykom, że to szyicka piąta kolumna podkopyje gospodarkę kraju. Ostra reakcja Teheranu na egzekucję (Nimr al-Nimr był obywatelem saudyjskim, a nie irańskim) wzmocniła tylko to wrażenie. Szyicka mniejszość w Arabii Saudyjskiej, stanowiąca ok. 10% ludności, koncentruje się na wschodzie kraju, tam gdzie znajduje się większość rezerw ropy. Nimr al-Nimr wielokrotnie nawoływał do secesji regionu.

Wojna zastępcza

Warto dodać, że rywalizacja między Rijadem a Teheranem, tocząca się pod przykrywką od chwili islamskiej rewolucji w Iranie w 1979 r., nabrała tempa wraz z amerykańską inwazją w Iraku (do 1979 r. między obydwojma państwami utrzymywały się względnie dobre stosunki, co wynikało, między innymi, z kontrolowania ich rywalizacji przez Stany Zjednoczone, których zarówno Arabia Saudyjska, jak i Iran były strategicznymi sojusznikami).

Gdy w 2003 r. USA usunęły sunnickiego dyktatora Saddama Husajna i zastąpiły go szyickim rządem wspieranym przez Iran, dla Saudyjczyków (czyli sunnitów) była to strategiczna katastrofa. Wybuch wojny domowej w Syrii i poparcie udzielone przez Teheran i Moskwę reżimowi Baszara al-Asada jeszcze bardziej rozszerdziło Rijad. Kiedy USA się wycofało i zastąpiło otwarty interwencjonizm na Bliskim Wschodzie polityką równoważenia sił, bez bezpośredniego zaangażowania oraz bez wspierania jednego określonego gracza, Rosja na dobre zadomowiała się w Syrii, uzurpując sobie rolę głównego rozgrywającego w regionie. Arabia Saudyjska zaczęła tracić swoje wpływy.

Nimr al-Nimr zginął, aby Rijad mógł wmówić Saudyjczykom, że to szyicka piąta kolumna podkopyje gospodarkę kraju

Amerykanie byli zresztą zmuszeni współpracować z Iranem w walce z Państwem Islamskim. Z punktu widzenia Saudów, Teheran zdobył Irak i zaskarbił sobie względy ich tradycyjnego sojusznika, Waszyngtonu. Zaostrzenie się rywalizacji doprowadziło do wybuchu wojny zastępczej w Jemenie, gdzie Teheran mniej lub bardziej otwarcie wspiera rebeliantów Huti, walczących z sunnickim rządem. W grudniu 2015 roku udało się doprowadzić do zawieszenia broni, jednak po egzekucji Nimr al-Nimra koalicja kierowana przez Arabię Saudyjską ogłosiła koniec rozejmu w Jemenie, a rebelianci Huti zintensyfikowali ataki na pozycje

rządowe. Konflikt w Jemenie jest w światowych mediach, skoncentrowanych na Syrii, niesłusznie ignorowany. Do konfliktu wtrącają się bowiem kolejni gracze, od dżihadystów z Al-Kaidy i Państwa Islamskiego, po Bractwo Muzułmańskie, libański Hezbollah, licznych lokalnych watazków oraz byłego prezydenta Abdullaha Ali Salehgo, obecnie współpracującego z Hutimi. Potencjał dalszego zaognienia się konfliktu i rozlania na region jest więc duży. Saudyjczycy zrobią wszystko, by powstrzymać irańskie wpływy w regionie. Irańczycy, by nie stracić twarzy, zapewne zwiększą wsparcie dla Hutich.

Saudowie są tak zaniepokojeni wzrostem znaczenia Iranu, że zaczęli się nawet rozglądać za możliwością zakupu broni atomowej. Należy zaznaczyć, że wśród ekspertów panuje niezgoda, co do faktu posiadania przez Rijad głowic nuklearnych. Niektórzy twierdzą, że Saudowie uzyskali dostęp do pakistańskich głowic w zamian za pomoc finansową przy ich opracowywaniu w latach 80. oraz 90. XX wieku, ale dowodów na to nie ma. Faktem jest jednak, że Saudowie posiadają chińskie rakiety średniego zasięgu, teoretycznie zdolne przenosić głowice jądrowe, i słyszą sygnały, że starają się te ostatnie zdobyć w Pakistanie.

Nowa zimna wojna

Rosnące w ostatnich latach napięcia na linii Teheran–Rijad wywołały dyskusję na temat nowej i długotrwałej „zimnej wojny” na Bliskim Wschodzie. Od zimnej wojny między Związkiem Sowieckim a USA obecna sytuacja różni się tym, że wokół dwóch głównych graczy nie utworzyły się jak dotąd trwałe obozy sojusznicze. Strategicznie Arabia Saudyjska jest także o wiele słabsza niż Iran. Rijad uważa

się za przywódcę świata sunnickiego, ale to przywództwo jest otwarcie kontestowane przez liczne ugrupowania sunnickie, w tym przez Państwo Islamskie. Iran tymczasem przewodzi światu szyickiemu i ma poparcie Rosji, a relacje na linii Rijad–Waszyngton wyraźnie się ochłodziły. Gdy Saudowie patrzą na otaczający ich świat, widzą chaos. Chaos, który się stale pogłębia i może pociągnąć monarchię za sobą. Arabska Wiosna przyniosła niestabilność, m.in. w sąsiednim Bahrajnie, gdzie Saudom z trudem udało się zapobiec przewrotowi. Bahrajn, rządzony przez sunnicką dynastię Al-Chalifa i posiadający sporą szyicką mniejszość, znajduje się w irańskiej strefie interesów. Dlatego Rijad winą za masowe protesty w tym kraju obarczył Teheran.

Arabska Wiosna znacznie osłabiła także inne kraje ważne dla Saudów, m.in. Maroko i Egipt. Pasywni przez dziesięciolecie Arabowie zaczęli się buntować i Rijad ma trudności z odnalezieniem się w tej nowej rzeczywistości. Najbardziej Saudowie obawiają się jednak trwałego sojuszu amerykańsko-irańskiego. Obawy Persów są z kolei lustrzanym odbiciem zmartwień Saudów. Irańczycy drżą przed wizją swojego kraju otoczonego wrogimi państwami sunnickimi. W przeciwieństwie do Arabii Saudyjskiej, oni widzieli w przebudzeniu na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej szansę na korzystne dla siebie zmiany i wzmocnienie swojej regionalnej roli. Część irańskich elit uważa też, że Zachód akceptuje jedynie słaby Iran i dąży do zmiany reżimu w Teheranie oraz do amerykańskiej i arabskiej dominacji.

Toczące się w Syrii, Iraku, Jemenie i Libii krwawe wojny domowe, przelewające się powoli do Egiptu i Turcji oraz zagrażające stabilności w Libanie, Jordanii, Algierii, Tunezji i Kuwejcie, doprowadziły

do większej mobilizacji szyitów, także wewnątrz samej Arabii Saudyjskiej. Destabilizacja i wojny domowe zawsze prowadzą do nowego uporządkowania układu sił w danym regionie. Szyici mają nadzieję przechylić szalę na swoją korzyść, a sunnici walczą o zachowanie status quo. Rijad wydał dziesiątki miliardów dolarów na podtrzymanie przyjaznych sobie reżimów w Egipcie, Jordanii, Maroku, Algierii i Bahrajnie. Można oczywiście argumentować, że Saudowie wyolbrzymiają zarówno rolę, jak i rzeczywiste możliwości Iranu. W przypadku Syrii oraz Iraku zapewne tak jest. W Jemenie jednak Teheran świadomie podzegał szyickich rebeliantów do obalenia sunnickiej władzy. Nie ma innego wytłumaczenia dla zaangażowania Teheranu w Jemenie niż zamiar osłabienia Arabii Saudyjskiej. Opanowanie Jemenu dałoby bowiem Iranowi dostęp do strategicznych portów nad Morzem Czerwonym oraz do Zatoki Adeńskiej. Irańscy ajatollahowie nie ukrywają, że marzy im się szyicka strefa wpływów sięgająca aż po Morze Śródziemne.

Nowe otwarcie na Izrael

Po amerykańskiej inwazji na Irak, władcy Arabii Saudyjskiej długo ukrywali swoje obawy związane z Iranem. Jak wynika jednak z depesz opublikowanych w 2008 r. przez WikiLeaks, za kulisami błagali Amerykanów, by „odciął głowę węża” i dokonali nalotów na irańskie instalacje nuklearne. USA wybrały odwrotne rozwiązanie. W Waszyngtonie panuje przekonanie, że otwarcie się Zachodu na Iran i integrowanie go ze światowym systemem, podobnie jak w przypadku Związku Sowieckiego, doprowadzi do rozpuszczenia się skostniałych struktur władzy w Teheranie, a Iran się „zwesternizuje”. Biorąc pod

uwagę wzmacnianie się wpływów „twardogłowych” przed zbliżającymi się wyborami w Iranie, ta kalkulacja może okazać się błędna. Decyzja Waszyngtonu skłoniła jednak Rijad do szukania współpracy z dotąd mało prawdopodobnym sojusznikiem: Tel Awiwem. 21 stycznia, tuż po egzekucji Nimr al-Nimra, Ibrahim Ghandour, szef MSZ Sudanu – kraju ściśle związanego z saudyjską monarchią – powiedział, że należy dążyć do „normalizacji stosunków z Izraelem”. Nowe otwarcie

Saudowie są tak zaniepokojeni wzrostem znaczenia Iranu, że zaczęli się nawet rozglądać za możliwością zakupu broni atomowej

na Izrael stanowi jedną z odsłon irańsko-saudyjskiego konfliktu i niemalże niezauważoną rewolucję w świecie arabskim. Niedawno państwo żydowskie otworzyło konsulat w Abu Dhabi i zwiększyło kontakty z państwami Zatoki Perskiej. Także Turcja mówi o odnowieniu więzi z Izraelem. Sunnickie kraje arabskie, przerażone rosnącymi wpływami Iranu, powoli wciągają Tel Awiw w swoją orbitę. Saudowie nawet zaproponowali izraelskim władzom oficjalne uznanie państwa żydowskiego w zamian za wsparcie w walce ze „wspólnym wrogiem”. Kurdowie znaleźli się w podobnej, kuriozalnej pozycji jak Izrael. Zarówno Arabia Saudyjska, jak i Turcja, która jako trzecia siła w regionie chce być języczkiem u wagi, wyciągnęły rękę do autonomicznego rządu Kurdystanu

w Iraku. Wśród państw arabskich panowało długo przekonanie, że niezależny Kurdystan to „sztylet” w rękach mocarstw, który ma im być w odpowiedniej chwili wbity w plecy. Dziś Kurdowie jawią się Saudom jako element mogący pomóc w zablokowaniu wpływów Iranu. Propozycja stworzenia niezależnego państwa Kurdystan została przedstawiona po raz pierwszy w grudniu ub.r. przez saudyjskiego generała Anwara Madżida Eszgiego, podczas spotkania saudyjskiej i izraelskiej delegacji.

Pokazuje to poziom desperacji Saudów oraz brak gotowości obu stron do kompromisu. Każda myśli, że jest w stanie pokonać drugą, a jeśli nie, to co najmniej poprawić swoją pozycję, zanim nowa równowaga sił zostanie osiągnięta. Rzutuje to negatywnie na negocjacje pokojowe ws. Syrii. Miały się one rozpocząć 25 stycznia tego roku w Genewie, jednak syryjska opozycja zjednoczona w Wysokim Komitecie Negocjacyjnym (HNC), stworzonym przez Rijad, odmówiła udziału, tak długo, jak reżim Baszara al-Asada nie wstrzyma ataków na obszarach zamieszkałych przez cywilów, nie uwolni więźniów i nie zniesie blokad. Władze w Damaszku nie godzą się jednak na żadne warunki wstępne. Główny negocjator ONZ Staffan de Mistura stwierdził rozżłoszczony, że Saudowie „świadomie i celowo blokują rokowania”.

Saudowie zawsze byli przeciwni reżimowi Asadów. Represje władz w Damaszku wobec sunnickiej opozycji tylko pogłębiły wrogość Rijadu. Arabia Saudyjska postrzega ewentualny upadek Asada także jako ogromną szansę na osłabienie Iranu. Dlatego też bardziej skupia się na zadaniu ciosu swemu rywalowi niż na konstruktywnej polityce prowadzącej do rozwiązania konfliktu. Iran utrzymuje

bliskie stosunki z Syrią od wczesnych lat istnienia islamskiej republiki. Od lat też Syria jest ważnym pośrednikiem między Iranem a libańskim Hezbollahem: przez jej terytorium przebiegają szlaki transportu uzbrojenia. Wsparcie Teheranu dla reżimu Asada jest tak silne, że – zdaniem analityków – stanowi podstawę jego przetrwania. Rozwiązanie konfliktu w Syrii wydaje się więc na obecnym etapie mało prawdopodobne. Bez względu na to, czy zachodniej koalicji uda się pokonać Państwo Islamskie, czy nie.

Nienawidzą szachów

Bez gotowości do kompromisu ze strony Arabii Saudyjskiej i Iranu, na zgliszczach zniszczonego kalifatu zrodzi się nowy konflikt, wzdłuż szyicko-sunnickiej linii podziału. Niedawno jeden z saudyjskich kleryków zadeklarował, że Arabowie nienawidzą szachów. Trudno się dziwić, słabo im bowiem wychodzi przesuwanie pionków na geopolitycznej szachownicy. Persowie zaś wymyślili tę grę.

Kiedy to się wszystko skończy? Bliski Wschód potrzebuje nowego porządku, nowej równowagi. Mur, który miał powstrzymać irańskie wpływy w regionie, zawalił się z pomocą USA. Szyicy się przebudzili i domagają się większego udziału w polityce regionu. Arabia Saudyjska marzy o powrocie do układu sprzed 2003 r., ale to wydaje się dziś równie niemożliwe, jak wyjście Rosji z Syrii. Tak długo, jak Rijad nie przystosuje się do nowej rzeczywistości, sekciarskie napięcie będzie dalej rosło. Burza w dwóch kroplach wody jeszcze nabierze na sile, prowadząc do dalszej destabilizacji. Chaos, który tak przeraża Saudów, i który tak desperacko usiłują okiełznać, jeszcze się pogłębi.